Łódź, 13/II 1900 r.

№ 35.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 1 (13) lutego 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięcznie	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek: Juliana M.
Środa: Walentego M.
Czwartek: Faustyny M.
Piątek: Julianny P. M.
Sobota: Donata i Teod. M.
Niedziela: Symeona B. M.
Poniedziałek: Konrada W.

Wschód: g. 7 m. 21.
Zachód: g. 5 m. 8.
Dług. dnia: g. 9 m. 47.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Niemira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią" Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska №67). Przedstawienia nieme.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Trzecia klęska.

Więc rzeczywiście generał Buller po raz trzeci pokusił się o oswobodzenie Ladysmithu i po raz trzeci poniósł dotkliwą klęskę, która kosztowała go 2,500 żołnierzy w zabitych i rannych, oprócz wziętych do niewoli.

Rankiem 5 b. m. o godzinie 7-ej ruszyły wojska Bullera z pod Aliccop ku Tugeli, pod osłoną dalekonośnych i ciężkich dział okrętowych, ustawionych na wyżynach Zwartskop i Aliccop. Wojska angielskie rozpoczęły przeprawę przez rzekę brodem Pontsdrift naprzeciwko wzgórz Brakfontein, gdzie w pierwszej linii bojowej ustawione były wojska boerów, pod wodzą generała Schalk-Burghera. Przyjęły one anglików gęstym ogniem karabinowym, czyniąc w ich szeregach straszliwe spustoszenie. Ze strony angielskiej poszło do ataku trzy bataliony piechoty jedenastej brygady pod wodzą generała Weynnes, tudzież sześć bateryj artyleryi. Główne zaś siły Bullera wyruszyły na wschód przeszły Tugelę brodem Molendrift i najkrótszą drogą usiłowały przebić się do Ladysmithu. Zaskoczyły one boerów niespodzianie i około godziny 4-ej popołudniu piechota angielska, wykonawszy atak na bagnety, wzięła jedno z głównych wzgórz Krantzkloof. Czwarta brygada strzelców generała Lytletona szła na czele. Boerzy atoli postawili opór tak energiczny, że pod wieczór anglicy musieli się ograniczyć na zajętych pozycyach i biwakowali w polu.

Nazajutrz wczesnym rankiem artylerya z obu stron rozpoczęła żywy ogień. Boerowie odebrali anglikom zdobyte poprzedniego dnia pozycye, lecz wkrótce napowrót je utracili. Wówczas ustawiona na wzgórzach Spionkopu i Dronkloof artylerya boerów rozpoczęła żywy ogień przeciw bateryom angielskim, ostrzeliwającym okolicę ze wzgórz Krantzkloof i Vaalkranz. Generał Buller, aby zmylić boerów, nakazał atak od czoła w stronę Pontsdriftu, lecz i tu wojska angielskie przyjęto tak gwałtownym ogniem, że musiały ustąpić. Ze strony angielskiej skierowano jeszcze gwałtowniejszy ogień na Vaalkranz, piechota poszła do ataku i zajęła wzgórze. Atoli w zeszły czwartek rano ogień artyleryi boerów wyparł wojska angielskie z pozycyj zajętych przy Modlenspruit. Wojska Bullera zmuszone były po raz trzeci cofnąć się za Tugelę, poniósłszy bardzo ciężkie straty.

Atak Bullera i usiłowanie oswobodzenia Ladysmithu były tylko pozorne, wykonane na rozkaz generała Robertsa. Siły Bullera obliczano na 24 bataliony piechoty, trzy pułki jazdy i jedenaście bateryj. Głównem jego zadaniem było zatrzymanie boerów nad Tugelą, aby przeszkodzić im pośpieszyć nad rzekę Pomarańczową, gdzie wedle planu gen. Robertsa i szefa jego sztabu gen. Kitschenera rozpoczęto akcyę przeciw rzeczypospolitej Oranii. Lecz i z tego punktu nadchodzą głuche wieści o losach generała Macdonalda, który przez zdobycie Krodoosbergu miał rozbić frontową linię boerów na dwie połowy, a tymczasem wedle wiadomości ze źródeł transwaalskich poniósł dotkliwą klęskę i cofnął się do Modderriver.

Na południowej widowni wojny środowiskiem operacyj jest Stromberg, oddalony o sto kilometrów ku stronie południowej od rzeki Pomarańczowej (Oranii). Ważny ten punkt, węzeł czterech linij kolejowych, zajęli boerzy, ustawiwszy przednie straże w górach Bamboer, na południe od Strombergu. O 20 kilometrów dalej stoją przednie straże generała angielskiego Gatacre'a, a główna jego kolumna stoi na Sterkstroom. Od zachodu przy Thebus stoi szósta dywizya gen. Kelly-Keny, w odległości 70 kilometr. od Strombergu. Obie te kolumny liczą do 6,000 ludzi. Drugiem środowiskiem armij, operujących w Kaplandzie, jest Colesberg, oddalony o 120 kilometrów w prostej linii od Strombergu. Tu stoi gen. French, oparty o Rennsburg o 15 kilometr. na południe od Colesberga. Wreszcie nad rzeką Modder, o 35 kilometr. na południe Kimberleyu, stoi z niedobitkami swemi lord Methuen.

Generał Roberts zamierzał wszystkie te wojska jednocześnie w ruch wprowadzić i korzystając z zajęcia głównych sił boerskich nad Tugelą odrzucić boerów w Kaplandzie za rzekę Pomarańczową a następnie wkroczyć w zwartych kolumnach w granice rzeczypospolitej Oranii, idąc wprost na jej stolicę Bloemenfontein. Stąd porażka Macdonalda pod Krodosbergiem ma doniosłe znaczenie, a w związku z wyparciem Bullera za Tugelę przez boerów, którymi dowodził Schalk-Burger, wskazuje, że boerzy przeniknęli plany Robertsa i nad rzeką Pomarańczową pod wodzą Jouberta dobrze są przygotowani na przyjęcie anglików.

Szósta dywizya gen. Kelly-Kenny ma za zadanie dopomódz do połączenia sił gen Frenscha pod Colesberg z siłami gen. Gatacre pod Strombergiem, klęska poniesiona przez Macdonalda zadanie to wysoce utrudnia.

W całej tej wojnie zdumiewającą jest rzeczą, że prawie wszystkie wrzekome powodzenia oręża angielskiego przemieniają się w poważne klęski, a przytem sztab generalny boerów, jakby obdarowany wzrokiem ostrowidza, przenika z niezmierną łatwością plany angielskie i nadzwyczaj umiejętnie niweczy je, zanim w czyn wcielone zostały.

Dzieje się to za sprawą gieniuszu wojennego francuskiego oficera a szefa naczelnego wodza boerów, pułkownika Villebois Mareuil, który za czasów służby swej w armii francuskiej wsławił się jako wybitny strategik i autor wielu cennych dzieł w sprawach wojskowych.

Kiedy w czasie wojny francusko-niemieckiej w roku 1870 i 1871 Villebois był jeszcze porucznikiem strzelców pieszych w przeddzień kapitulacyi Paryża d. 28 stycznia 1871 r. odznaczył się on nieustraszonem męstwem na polu bitwy pod Blois, za co awansowano go na kapitana.

Bezpośrednio przed ogólnem zawieszeniem broni gen. Pourcet, dowodzący brygadą nowozaciężnej piechoty, pułkiem jazdy i 5 u bateryami polowemi, otrzymał rozkaz wyparcia prusaków z Blois, Amboise i Romorantin. Zaatakował on wojska pruskie w stronę oszańcowanej pozycyi w Vienne les Blois, licząc na to, że generał Delhomme przyjdzie mu z pomocą. Tymczasem ślizgawica utrudniła ruchy Delhome'a, a ogień artyleryi francuskiej przeciw szańcom pruskim okazał się bezskutecznym. Wówczas Pourcet postanowił szturmem wziąć szańce. Porucznik Villebois Mareuil poprowadził do ataku 6 kompanię 7 pułku strzelców tak dzielnie, że kulką i bagnetem wyparł zaciekle broniących się prusaków. Ugodzony kartaczem w udo, pomimo szalonego bólu, dopóty kierował walką, dopóki prusacy nie opuścili reduty i nie cofnęli się za Loarę.

Pułkownik Villebois Mareuil jest to człowiek wątły, drobny, słabowity, wcale nie wyglądający na wojskowego, a jednak w tem wątłem ciele mieści się dusza bohatera i geniusz wojskowy. Jak niegdyś na polach Blois okazał szaloną odwagę i energię, tak i obecnie, stojąc na czele armii boerów, okazuje niezwykłą rzutkość, śmiałość i genialne pomysły. Sprosta on niezawodnie lordom Robertsowi i Kitschenerowi i nie dopuści ich w granice rzeczypospolitej Oranii.

S. J.

Narady w sprawie węgla.

Przesilenie węglowe skłoniło ministeryum skarbu do zwołania narady celem wyjaśnienia obecnego stanu przemysłu węglowego w państwie i wyszukania środków, zapobiegających na przyszłość nadmiernemu podrożeniu węgla. W naradach, które się rozpoczęły we czwartek, dnia 9 b. m., pod przewodnictwem dyrektora departamentu przemysłu i handlu, r. t. Kowalewskiego, bierze udział kilkadziesiąt osób. Oprócz delegatów ministeryum rolnictwa i dóbr państwa, komunikacyj, skarbu, delegatów komitetów giełdowych (komitet giełdowy warszawski delegata nie przysłał), na zjazd przybyło wielu właścicieli kopalń węgla. Przemysł górniczy Królestwa Polskiego reprezentują: inż. Choroszewski, prezes łódzkiego komitetu handlu i przemysłu p. Kunitzer, oraz pp.: I. Strassburger, Kondratowicz, bar. Hartingh, W. Żukowski, hr. Vassal i J. Geysztor.

Otwierając obrady, przewodniczący streścił zadanie konferencyi, mającej się zająć sprawą pierwszorzędnej doniosłości: omówieniem środków aby przemysł węglowy rozwijał się szybciej i produkcyjniej, niż dotychczas. Zaznaczywszy, że ministra skarbu trwoży obecny stan rzeczy, przewodniczący nadmienił, że narady nie będą się toczyły nad tem, jak zaradzić złemu narazie, bo

na to ministeryum skarbu posiada w swem rozporządzeniu dostateczne środki, lecz nad sprawą o wiele ważniejszą: dlaczego przemysł węglowy, pomimo szybkiego wzrostu, nie jest w stanie zaspokoić wymagań konsumcyi? Dlaczego dowóz węgla zagranicznego szybko wzrasta? Minister skarbu przekonał się obecnie, że pomimo ochrony celnej, produkcya węgla nie wzrosła do tego stopnia, aby mogła pokryć zapotrzebowania. Nie cieszą go ogromne cyfry tej produkcyi, gdyż stosunek między popytem a podażą jest taki, że pierwszy nie może korzystać z drugiej. Zdaniem ministra skarbu, przemysł węglowy powinien wyrugować węgiel zagraniczny i ustanowić właściwy stosunek między obu formami opału: płynną (nafta) i suchą (węgiel).

W dalszym ciągu swego przemówienia r. t. Kowalewski zaznaczył, że pragnąłby usunąć wszelkie pierwiastki, które daną sprawę mogłyby jeszcze bardziej zaciemnić. W tym celu cofa z toku obrad kwestyę zniesienia cła od węgla zagranicznego, zalecając zgromadzonym zwrócenie uwagi głównie na omówienie środków dla podniesienia przemysłu węglowego zarówno pod względem ilościowym, jako też jakościowym, oraz dla możliwego obniżenia kosztów przewozu węgla.

„Gdyby kwestya cel nie była usunięta z porządku dziennego—mówił dalej przewodniczący—usłyszelibyśmy głosy przedstawicieli Królestwa Polskiego, żądające podniesienia cła; konsumenci rejonu południowego i kraju Nadbałtyckiego żądaliby zupełnego zniesienia cła i wtedy trzebaby było niezmiennie znieść cła na granicy lądowej; wreszcie inni prosiliby o różne zmiany w tem cle w ciągu lat najbliższych. Obecnie położenie tak się przedstawia: na granicy istnieje cło różnej wysokości. Pytanie, co należy zrobić, pod ochroną tego cła, dla powiększenia i polepszenia produkcyi węgla i zniżenia jego cen".

Przechodząc do programu zajęć, r. t. Kowalewski oświadczył, że na pierwszym planie powinna się znaleźć kwestya ziemi i pokładów; druga serya spraw dotyczy kopalń (strona techniczna), robotników, kosztów produkcyi przewozu kolejowego, dróg podjazdowych, taryf itd. Trzecią kategoryę tworzą sprawy, dotyczące handlu i wogóle warunków zbytu (giełdy węglowe, kredyt górniczy itd.). W końcu przemowy przewodniczący oświadczył, że minister skarbu polecił mu powitać zebranych i wyrazić przekonanie, że członkowie konferencyi poważnie zajmą się rozpoznaniem powyższych spraw.

Po mowie przewodniczącego przystąpiono do obrad właściwych. Przedewszystkiem zastanawiano się nad sprawą niezbędnych ułatwień przy dzierżawie gruntów włościańskich. Większość członków wyraziła życzenie, aby zamiast 30-letniej dzierżawy wprowadzono dzierżawę bezterminową. Poruszono również projekt zniesienia różnych uciążliwych formalności itd.

Co się tyczy drugiej kategoryi spraw, to zastanawiano się dość szczegółowo nad różnemi ulepszeniami technicznemi. P. Brodzki mówił o pożądanem wydobywaniu węgla za pomocą maszyn, jak się to praktykuje w Anglii. P. Żukowski domagał się utworzenia osobnego typu wagonu kolejowego do przewozu węgla. P. Taskin zwrócił uwagę na konieczność szkoły dla majstrów, p. Szestakow zaś na mechaniczne ładowanie węgla itd. Wszystkie te dezyderaty przewodniczący sformułował w tym duchu, że dla dalszego polepszenia produkcyi niepotrzebna jest pomoc rządu w formie zniżenia lub zniesienia cła, ale, że bardzo są pożądane szkoły specyalne.

Przed zamknięciem obrad przedstawiciel kijowskiego komitetu giełdowego, p. Brodzki, prosił o rozważenie kwestyi, jak wyjść z obecnego przesilenia, przyczem projektował: urządzenie rządowych składów węgla zagranicznego, dowiezionego bez cła, na początek w portach, celem odprzedaży ludności miejskiej i na potrzeby tego przemysłu, któremu zwyżka cen węgla grozi ruiną. Tą drogą, zdaniem p. Brodzkiego, będzie można uregulować ceny węgla.

Następne posiedzenie w sprawie węglowej odbyło się dnia następnego.

———

KRONIKA.

———

Powiększenie magistratu. Projekt oczekiwanego niecierpliwie powiększenia personelu biura magistratu i podwyższenia pensyi urzędnikom, jak to już donosiliśmy wczoraj, został zatwierdzony przez ministeryum i wkrótce nadesłany zostanie dla wprowadzenia go w życie. Powiększenie personelu na zasadzie zatwierdzonego projektu nastąpić ma jeszcze przed 1 kwietnia i w tym celu zarząd miejski poszukuje lokalu dodatkowego dla wydziałów magistratu w pobliżu ratusza, składającego się z 20 pokojów.

Według nowego projektu biuro magistratu składać się będzie z 9 wydziałów, z których w każdym pracować będzie mniej więcej 5 urzędników.

Uproszczenie. W swoim czasie, celem uproszczenia manipulacyi pocztowo-telegraficznej, p. naczelnik kantoru łódzkiego uznał za stosowne podzielić Łódź na 3 rewiry, z których pierwszy obsługuje dzielnice miasta od Nowego Rynku i ulic Konstantynowskiej i Średniej w kierunku do Zgierza wraz z przyległemi przedmieściami; drugi obsługuje dzielnicę, począwszy od ulic św. Anny i Głównej w kierunku do Górnego Rynku; do trzeciego należą wszystkie ulice w środkowej dzielnicy miasta, położone pomiędzy wyżej wzmiankowanemi ulicami.

Na listach przeto, adresowanych do Łodzi do osób zamieszkałych w pierwszym rewirze, należy dodać „Łódź-Bałuty"; w drugim „Łódź-Wólka" i w trzecim „Łódź centralna".

Ponieważ częstokroć się zdarza, iż listy nie są opatrzone dokładnym adresem, przeto zachodzą rozmaite zamieszania, a nawet opóźnienia w doręczeniu korespondencyi. Należałoby więc, ażeby wysyłający, kierując się powyższem uproszczeniem, kładli na kopertach dokładne adresy.

Przyjazd sądu. Posiedzenia II karnego wydziału Sądu okręgowego piotrkowskiego, odbędą się w Łodzi dnia 5, 6, 7 i 8 marca.

Z giełdy łódzkiej. Na wczorajszem zebraniu giełdowem zalegała cisza. Wśród kilkunastu przybyłych kupców, ujawniało się pewne dążenie do zawierania tranzakcyj. Z braku jednak zaofiarowań wyniki porozumiewań za pośrednictwem meklerów, spełniających z wytrwałością godną lepszej sprawy swoje zadanie, nie były bardzo pocieszające. Zabiegi stron interesowanych skończyły się na tem, iż zawarto nieznaczną tranzakcyę na listy m. Łodzi seryi VI-ej (4½%), w żądaniu 92.75, za które zapłacono po 92.60.

Przytułek. Mieszkańcy Konstantynowa, wyznania ewangelickiego, czynią starania o uzyskanie pozwolenia na wzniesienie ze składek dobrowolnych przytułku.

Koncert. Zapowiedziany na 21 b. m. koncert na rzecz biednych, przedstawia się nadzwyczaj interesująco. Przyrzekły swój współudział: chóry „Lutni" niemieckiego Towarzystwa śpiewaczego oraz szkoły muzycznej braci Hanickich, panie: Emilia Tauber (śpiew), Wanda Gruszczyńska (fortepian), Kossakowska (śpiew), E. Wróblewska (deklamacya); pp. H. Melcer, dyrektor Towarz. muzycznego (fortepian), Julian Birnbaum (wiolonczela), Maryan Winkler i Zelwerowicz (monologi).

Ze względu na interesujący program oraz cel powodzenie koncertu zapewnione.

Z karnawału. Sobotni bal Stowarzyszenia wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych zgromadził w Helenowie liczny zastęp tancerzy i tancerek. Bawiono się ochoczo do rana.

Bal. Na bal nauczycielski, mający się odbyć w sobotę bieżącego tygodnia, sprzedaż biletów postępuje raźnie. Bal zapowiada się pod

---

Hrabia L. N. Tołstoj.

———

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. R.

Mimo, że kilkaset tysięcy ludzi, zgromadzonych na niewielkim obszarze, dokładało wszelkich starań, by z ziemi, na której mieszkają, utworzyć coś, coby z naturą nic nie miało wspólnego; mimo, że przygniatano ziemię kamieniami, by zagłuszyć roślinność, wyrywano każdą trawkę, obcinano drzewa, mimo dymu z kominów i kurzu wielkomiejskiego, mimo to wszystko—nawet w mieście potężnie dawał się odczuwać urok wiosny.

Wiosna nie przestała być wiosną wśród okopconych murów miejskich.

Grzało słońce, trawa zieleniła się wszędzie, gdzie jej ręka ludzka nie usunęła, zarówno wśród gazonów na bulwarach, jak i pośród płyt kamiennych; brzoza, topól, czeremcha rozpuszczały swe kleiste i pachnące liście, lipy wydymały pękające pąki, wróble, gołębie, inne ptaki radośnie zabierały się do pracy, powtarzanej co wiosna—wicia gwiazd, muchy brzęczały u ścian, zagrzanych słońcem.

Wszechwładnie panowała radość: wśród roślin, ptaków, owadów, dzieci. Jeno ludzie, ci dorośli i dojrzali, nie przestali wzajemnie się okpiwać, męczyć jeden drugiego. Dla ludzi nie było nic uroczystego i wzniosłego w tym wiosennym poranku; nie wzruszało ich piękno świata Bożego, usposabiające do zgody, pojednania, miłości, piękno stworzone dla szczęścia wszystkich. Nie. Dla nich świętem i ważnem było to, co sami wymyślą, by jeden miał nad drugim przewagę.

Nikt też nie myślał o rozkoszach dni rozkwitu natury w więzieniu gubernialnem. Po co?

W dniu wczorajszym otrzymano tam papier z intytulacyą, numerem i pieczęcią, a na papierze tym najwyraźniej było napisane, aby dziś 28 kwietnia na godz. 9 rano dostarczyć do sądu trzech będących pod śledztwem aresztowanych (2 kobiety i mężczyznę). Jedna z kobiet, jako że była ważną przestępczynią, miała być odstawiona oddzielnie.

Na zasadzie więc tego rozporządzenia dziś 28 kwietnia o godzinie 8 rano starszy dozorca więzienny skierował swe kroki ku cuchnącemu korytarzowi oddziału kobiecego. Wślad za nim weszła kobieta o siwych kręcących się włosach, z twarzą wymiętą i zmęczoną, ubrana w kaftan, którego rękawy były okryte galonami.

Była to dozorczyni.

Przy drzwiach jednej z celi zapytała:

— Panu potrzebna Katarzyna Masłowa? Starszy dozorca skinął głową. Zardzewiałe klucze zazgrzytały w starym zamku; drzwi się rozwarły, a z celi doleciał jeszcze silniejszy zaduch, niż ten, który przenikał każdy zakątek korytarza.

— Masłowa, do sądu!—krzyknął.

Nawet na dziedziniec więzienny dolaciały zapachy wiosny. Nic też dziwnego, że dozorczyni, skoro weszła do gmachu, gdzie zapach dziegciu walczył o lepsze z odorem zgnilizny, poczuła zmęczenie i pociąg do snu. Atmosfera korytarzy więziennych działa przygnębiająco na wszystkich przyzwyczajonych do świeżego powietrza. A w dni wiosenne wszelkie wrażenia potęgują się.

Po wezwaniu dozorcy w celi dały się słyszeć różnorodne dźwięki głosów kobiecych i stąpania bosych nóg.

— Prędzej, Masłowa! Ruszaj się... Czego tam marudzisz—krzyknął dozorca.

Po kilku minutach wyszła z celi krokiem żwawym i pewnym Masłowa i stanęła obok dozorcy.

Była to młoda kobieta, wzrostu niskiego, o piersi pełnej, dobrze zaokrąglonej. Miała na sobie szary kaftan, włoczony na biały stanik i takąż spódnicę; na nogach szare płócienne pończochy, głowa okryta była białą chustką, związaną w formę czepka; kilka kosmyków kruczych włosów wyglądało kokieteryjnie z bieli, znać było, że nie przypadek wydobył je z pod śnieżnobrudnego całunu.

Twarz jej blada miała kolor kiełków kartoflanych, wyrosłych w piwnicy; cerę tę mają wszyscy, którzy byli przez czas dłuższy zamknięci w czterech ścianach ponurej celi więziennej. Tę samą barwę miały nieduże, lecz szerokie ręce, kształtna wytuczona szyja, gdzieniegdzie wyglądająca z poza szerokiego kołnierza szlafroka.

Dziwnie się odbijały na tle bladej, wosko-matowej twarzy oczy błyszczące, czarne jak węgiel, pełne życia, mimo, że nieco napuchłe. Zezowała na jedno oko.

(D. c. n.)

każdym względem znakomicie. Bilety są do nabycia u wyszczególnionych w jednym z poprzednich numerów gospodyń i gospodarzy balu, tudzież w lokalu Stowarzyszenia (Dzielna 31).

Sesya kelnerów. W dniu wczorajszym o godzinie 4 ej po południu przy ul. Konstantynowskiej № 6 w mieszkaniu starszego zgromadzenia p. Przybylskiego, odbyła się sesya, na której postanowiono:

1) Zaprowadzone puszki oddać właścicielom restauracyj i cukierń, prosząc ich, aby kary nakładane na kelnerów, były wrzucane do tychże, poczem co kwartał puszki będą odbierane i pieniądze znajdujące się w takowych przelewane do kapitału na podtrzymanie podupadłych rodzin po zmarłych kolegach.

2) Sprolongowanie jednemu z kolegów wziętej z funduszów zgromadzenia zapomogi 23 rubli.

3) Na gospodarzy mającej się odbyć dnia 19 lutego zabawy wybrano pp.: J. Przybylskiego, B. Oska, J. Pierzchalskiego; na miejsce zaś W. Błaszczyka, który z powodu braku zdrowia zrzekł się wyboru, powołano Golińskiego i do pomocy im pp. Witkowskiego, Lasania, Kowalskiego i Głuchowskiego.

Z wystawy sztuk pięknych. Rozpoczynając wędrówkę ziemską, człowiek ma przed sobą cel, do którego dąży wśród burz i piorunów niekiedy, niesiony na łonie przeznaczenia, niby na grzbiecie ognistego rumaka, którego rozpęd silną powstrzymuje wolą, ale częstokroć kruche podstawy nie ochronią od upadku, lub też nawinie się z boku pokusa, wabiąca do spoczynku w objęciach rozkoszy. Taki moment psychiczny wybrał za treść swego obrazu pan Wacław Przybylski, jeden z najmłodszych naszych malarzy, którego talent budzi nadzieje, rokujące artyście piękną przyszłość.

Wśród rozszalałej burzy, która potok górski zamieniła na orkan wód, szalejący z żywiołową siłą, przez mostek wątły, rzucony na nurty potoku, na ognistym karym rumaku pędzi młodzian w pancerzu. Przed kopytami rumaka pada piorun i trzaska spróchniałe bale, grożąc zawaleniem się mostku w otchłań wód, z odmętu których bałwan wyrzuca obnażoną rusałkę o wspaniałych kształtach. Dziewica wód obejmuje utoczonem ramieniem silnie młodziana i wabi go ku sobie, obiecując nadziemskie rozkosze. Młodzian, na którego twarzy widać, że przeżył już wiele, ściąga cugle rumaka, a prawicą stara się odepchnąć rękę rusałki, usiłującą objąć go za szyję. W spojrzeniu jego maluje się wyraźnie wewnętrzna walka, a na ustach zawisło pytanie: Czy spiąć konia ostrogami i jednym susem wydobyć się na grunt twardy, czy też dać za wygraną wszystkiemu, do czego go wiedzie wola i przeznaczenie i w objęciach pięknej rusałki na dnie potoku znaleść błogi spokój?

Myśl głęboka i jasno wytłómaczona i wykonanie, oparte na sumiennych studyach wskazuje, że mamy do czynienia z niepoślednim talentem, który śmiało rozwija skrzydła do lotu. Być może, rzeczoznawcy odnajdą w nowym obrazie Przybylskiego, zatytułowanym „Nad przepaścią", wady i usterki, ale całość imponujące sprawia wrażenie, budzi refleksye i przykuwa uwagę widza.

Szkoda, że z racyi warunków lokalnych, obraz ten na „Wystawie sztuk pięknych" wystawionym być musiał w oświetleniu sztucznem. Oglądaliśmy go w pracowni artysty przy świetle dziennem, gdzie uczynił na nas wrażenie, może nie tak silne, ale głębsze, bo przemawiał do widza z płótna rzeczywisty talent, bez sztucznych osłonek. St. Ł.

Z lasu miejskiego. Wczoraj w zarządzie miejskim odbyła się licytacya na sprzedaż 8 partyi suszek, zakwalifikowanych do wyrąbania w lesie miejskim w r. b.

Ogólna suma, od której zaczęła się licytacya, określoną została według szacunku na 1,955 rb. 97 kop. za 954 sztuki, zaś 2,073 rb. kop. 20.

Na licytacyi utrzymali się: Szlama Bernheim, Bek Juliusz, Artur Linde i Bolesław Buchwiltz.

Uzyskanie tak niskich cen tłómaczy się brakiem gotowizny i zastojem w ruchu budowlanym.

Odszkodowanie. Zarząd kolei elektrycznej b. kontrolerowi, potłuczonemu podczas pełnienia służby, wydał tytułem odszkodowania 2,500 rb.

Sprostowanie. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że projekt zbierania składek na biednych, podczas kolacyi na sobotnim balu, powstał z inicyatywy p. Jana Arkuszewskiego, a nie p. Kazimierza Arkuszewskiego, który od kilku tygodni bawi po za Łodzią.

Cyrkularz. P. Stanisław Ginsberg zawiadamia okólnikiem, że z dn. 15 stycznia r. b. otworzył w Zawierciu biuro przemysłowo-techniczne pod własną firmą.

Jubileusz. W tym roku przypada 50-letni jubileusz fachowej działalności E. Stumana, fotografa. Jubilat, znany jest z dwóch wynalazków z zakresu fotografii: sylwetografii i fotografii wypukłej. Koledzy po fachu mają zamiar uczcić odpowiednio dzień jubileuszowy.

W Gałkowie, począwszy od 18 maja, będą się zatrzymały pociągi: przychodzący do Łodzi o godzinie 9 min. 15 rano i wychodzący z Łodzi o godzinie 6 wieczór. W święta i niedziele ma przystawać więcej pociągów.

Z Koluszek. W ubiegłą niedzielę w Koluszkach z inicyatywy miejscowego proboszcza, odbyła się zabawa na powiększenienie funduszów budowy miejscowego kościoła.

Zima. Zarówno Łodzi, jak i w okolicach zima obecna ciągle płata figle; mróz, odwilż, śnieg i na odwrót; obecnie znów po kilkudniowej odwilży mamy trochę śniegu i mrozu. Drogi w okolicach, skutkiem tego poprawić się należycie nie mogą. Korzystają z tego woźnicy, biorąc dosyć słone ceny za przewożenie osób z Łodzi w jej okolice, jak do Zgierza, Pabianic, Aleksandrowa i t. p.

Nadesłane. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w fabryce akcyjnej S. Rosenblata zostało zebrane drogą składek rb. 66 k. 10 na wieniec dla ś. p. S. Orłowskiego, na który wydatkowano tylko 35 rb., pozostałe rb. 31 k. 10 otrzymała podług ogólnego uznania najbiedniejsza wdowa, obarczona sześciorgiem drobnych dzieci po ś. p. Andrzeju Kani, który również poniósł śmierć pod gruzami spalonej fabryki.

Ofiary. A. S. złożył dla najgłodniejszych 1 rb. wygrane w szachy.

Pogotowie ratunkowe wczoraj było wzywane do 9 wypadków, a mianowicie: stłuczenie krzyża, złamanie kości, udławienie się, poronienie, napad astmy, 2 zaniemożenia, raz nie zastano chorego, raz odmówiono pomocy. Do jednego wypadku były wezwane dwie karetki z różnych miejsc. 3 chorych odwieziono do szpitala, innych oddano we właściwe ręce.

Przedstawienia chińczyków. Jutro odbędzie się ostatnie przedstawienie chińczyków po zniżonych cenach. Wczorajszy wieczór zgromadził znacznie liczniejszą publiczność, która bawiła się wybornie, zwłaszcza bardzo zręcznie zrobiony był latający talerz, oraz kuglarskie sztuki z wodą.

Żongler pokazał też kilka bardzo efektownych sztuczek. To też oklaskiwano chętnie te kosockie typy, a największe brawa dostały się zręcznemu młodemu gimnastykowi.

Służba domowa. Nigdzie chyba stosunki między służbą domową a chlebodawcami nie są tak nieprzyjemne, jak w Łodzi. Ciągle dają się słyszeć narzekania na krnąbrność i niewdzięczność sług łódzkich, które, jak tylko nadarzy im się służba, wydająca się lepszą, opuszczają miejsce, nie czekając upływu kwartału.

Ujemnie wpływa na to brak u nas książeczek służbowych, dotychczas bowiem praktykuje się zwyczaj wydawania świadectw na zwyczajnych kartkach lub arkuszach papieru, skutkiem czego służące niszczą świadectwa, niekorzystne dla siebie.

Należałoby więc jaknajrychlej zaprowadzić w tym względzie stanowczą reformę, polegającą na zaopatrzenie służby w książeczki. Jest to jedna z kwestyj palących, domagająca się jaknajprędszego rozwiązania.

Ślizgawka. Urządzona kosztem Towarzystwa cyklistów ślizgawka na torze przy ul. Przejazd ściąga codziennie bardzo wielu amatorów tej rozrywki hygienicznej.

Ceny targowe na Zielonym Rynku. Płacono za funt mięsa wołowego 12—14 kop., funt wieprzowego 13 kop., funt cielęciny 14 kop., funt słoniny 18 kop., funt szmalcu 20 kop., kwartę masła 75—80 kop., kwartę śmietany 30—32 kop., kwartę twarogu 12 k., kwartę mleka 6 kop., mendel jaj 45 kop., funt jabłek 10—12 kop., pomarańczę 3—5 kop., cytrynę 2 kop., kaczkę 75—80 kop., gęś 1 rb. 50 k. do 1 rb. 80 k., kurę 75 kop., zająca 90 kop. kuropatwę 60 kop., funt ryby śniętej 15—18 kop., kwarta mąki pszennej 6 kop., kwarta mąki żytniej 4 kop., kwarta kaszy pszennej 13 kop., kwarta kaszy jaglanej 7 kop.

Z Sądu. Do kantoru Salmanowicza przybył Władysław Wojciechowski z zamiarem kupienia deski i położywszy 2 ruble na stół, wyszedł na dwór. Po powrocie pieniędzy nie znalazł. Posądzono o kradzież Edwarda Strekenbacha, który do winy się nie przyznał. Aresztowano go i odstawiono do cyrkułu, a przy nim znaleziono 2 ruble. Sędzia pokoju 2 rewiru skazał Edwarda Strekenbacha na 5 miesięcy aresztu.

Gorliwy. Wczoraj o godz. 3 po południu p. N., przechodząc ulicą Nowomiejską, przed domem № 46 zauważył kobietę około lat 60, leżącą na trotuarze z raną na głowie. Sądząc, że posłano zawezwać Pogotowie, p. N., poszedł dalej. Powracając o godz. 4-ej, spostrzegł że ta sama kobieta leży bez żadnej pomocy, a stróż domu najspokojniej zamiata ulicę. Zapytany stróż, czy zawezwano Pogotowie, odpowiedział naiwnie: „to nie moja rzecz, leży, ta niech zdycha." Fakt mówi sam za siebie.

Napady. Przejeżdżający i przechodzący przez ulicę Ciemną, w miejscowości zwanej Piaski, skarżą się na napady. Ubiegłego tygodnia napadnięto na przyjezdnych ze Złotnej.

Wypadek. Na szosie prowadzącej ze Zgierza do Łodzi, stangret wiozący sześciu pasażerów, usiadł na samym brzegu bryczki. Chcąc popędzić konia, uderzył go tak silnie batem, iż koń wierzgnął kopytem, wybijając oko woźnicy. Okrwawionego i nieprzytomnego natychmiast, po udzieleniu pierwszej pomocy przez jadących, odwieziono do szpitala w Łodzi.

Zgon. W osadzie Konstantynów, znaleziono 38 letniego Wilhelma Ende tkacza z zawodu wiszącego na witkach z przędzy. Przyczyną śmierci, jak stwierdzili lekarze był obłęd umysłowy. Nieboszczyk przygotował się do tego aktu, zażądawszy od żony nowych butów, rękawiczek i surduta.

Kradzież. Nocy wczorajszej w domu pod № 83 przy ulicy Piotrkowskiej, u Bławata i Muchnickiego skradziono bieliznę rozwieszoną na poddaszu, wartości 200 rb. Policyi udało się wpaść na ślad kradzieży, odebrać bieliznę i zatrzymać złodzieja w osobie recydywisty Halmy Jakubowicza.

Z WARSZAWY.

Plantacye miejskie. Służbę plantacyj miejskich wobec zbliżającej się wiosny, wysłano już na miasto w celu podstrzygania koron drzew zbyt wybujałych i obcinania suchych gałązek na drzewach i krzewach ogrodów i skwerów. Czynnościami temi zajmują się tylko specyaliści ogrodnicy, zajęci przez zimę stale przy cieplarniach i depo-plantacyjnem, kilkudziesięciu bowiem robotników-pomocników i wartowników na zimę oddawanych jest do dyspozycyi starostów targowych, w celu utrzymywania porządków na targach i oczyszczania placów targowych ze śniegu i lodu. W ten sposób miasto, niepozbawiając na zimę pracy służbę plantacyj miejskich, zyskuje zastęp stróży placowych na targach.

Gmach Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Roboty budowlane przy nowym gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, prowadzone są bez przerwy: w czasie mrozów w lokalach wewnętrznych, a przy temperaturze cieplejszej i na zewnątrz. W ubiegłym tygodniu ukończono krycie szklane dachu i założono okna żelazne, które wkrótce zostaną oszklone. Na froncie, za oszalowaniem z desek, kamieniarze zajęci są kuciem w kamieniu kapitelów. W tych dniach zaczną ustawiać atyk kamienny nad gzymsem szczytowym, oraz przystąpią do zakładania schodów marmurowych.

Na zjazd rzemieślniczy. W sprawie odpowiedzi na pytania biura organizacyjnego zjazdu o urządzeniu zarządów zgromadzeń czeladniczych i gospód w Królestwie Polskiem na podstawie ustawy z r, 1816 i przepisów obowiązujących, jak również i o zmiany, jakby w tych urządzeniach były pożądane, odbyła się specyalna narada sekcyi delegacyi rzemieślniczej, opracowującej referaty z delagatami zgromadzeń czeladniczych 44 cechów warszawskich. Projekt referatu o zarządach zgromadzeń rzemieślniczych i ich zadaniach odczytał p. Józef Rzętkowski. Projekt ten, przyjęty z uznaniem przez zebranie, zostanie jeszcze przedstawiony sekcyi.

Z KRAJU.

—

Noworadomsk. Ziemianie okoliczni w tych dniach przystępują tu do spółki, w celu otworzenia sklepu udziałowego z nabiałem i produktami rolnemi. Sklep taki bezwarunkowo powinien liczyć na poparcie ogółu. Sam zaś fakt założenia podobnego sklepu świadczy wymownie o ruchliwości ziemian, którzy w ten sposób pragną zapewnić sobie łatwość zbytu.

Częstochowa. Od paru dni mieszkańcy Częstochowy zaniepokojeni zostali świeżym faktem pogryzienia 18 osób przez psa wściekłego. Najwięcej ofiar jest wśród służby klasztoru Jasnogórskiego, gdzie pieska dotkniętego wodowstrętem przyprowadziła jedna kobieta, niosąca śniadanie. Pies rzucał się na wszystkich, jednakże właścicielka nie pozwoliła go zabić, lecz schowawszy pod chustkę zaniosła do domu. Tu stała się rzecz okropna, albowiem pies ten dostał się w nocy do łóżka właścicieli i pogryzł całą rodzinę.

Niezależnie od tego wypadku, pies właściciela hotelu krakowskiego w przystępie wodowstrętu pogryzł oswojoną sarnę i pawia.

Dotychczas zgłosiło się do magistratu w Częstochowie 18 osób pogryzionych, które odesłano do zakładu d-ra Palmirskiego w Warszawie, nie koniec jednak na tem, bo w dalszym ciągu zgłaszają się poszwankowani. Fakt to straszny, tem więcej zasługujący na uwagę, iż jest on nie pierwszy, jaki kroniki miasta zapisały, niedawno bowiem zdarzył się tu już raz taki sam, tylko ofiarą wodowstrętu padło więcej osób.

Będzin. Katolickie Towarzystwo dobroczynności w Będzinie postanowiło otworzyć ochronę dla 60 dzieci przychodnich. Należy zaznaczyć, że instytucya dobroczynna, jaką jest wyżej wspomniane Towarzystwo, działalność swoją rozpoczęła dopiero w październiku roku zeszłego.

Z Suwałk. Rolnicy tutejszej gubernii krzątają się energicznie około założenia w Suwałkach Towarzystwa rolniczego. Rzecz ta ma być szczegółowo omówiona podczas wyborów do Towarzystwa kredytowego ziemsk., które odbędą się w czerwcu r. b.

— Jeden z inżynierów warszawskich nosi się z myślą założenia w gubernii suwalskiej fabryk wyrobów tkackich.

— Zarząd tutejszego Towarzystwa kredyt. miejsk. wystąpił z prośbą o rozszerzenie jego działalności. Jeżeli starania te odniosą pomyślny skutek, to los Towarzystwa się ustali, gdyż miasta powiatowe jako to: Kalwarya, Maryampol, Wołkowyszki i Władysławowo są dość zamożne.

Żyrardów. W tych dniach w okolicach Żyrardowa złodzieje zabili swego towarzysza, który zadenuncyował miejscowej policyi, o mającej się odbyć kradzieży drzewa.

Lublin. Od dawna już mieszkańcy Lublina skarżyli się na trudne warunki bytu w Lublinie, ze względu na wzmagającą się drożyznę produktów spożywczych. W celu zaradzenia złemu, p. Franciszek Głowacki wystąpił z inicyatywą założenia Stowarzyszenia spożywczego w Lublinie. Inicyatywa ta znalazła poparcie ogółu, a w ciągu kilku dni przeszło 200 osób zapisało się na liście członków. Głównym celem Stowarzyszenia będzie dostarczanie po cenach zniżonych produktów żywnościowych i artykułów codziennej potrzeby.

Wypadek. W miasteczku Różynie, ksiądz Wincenty Bandurowski został tak silnie pobodzony i potratowany przez młodą, rozwścieczoną krowę, że w trzy dni życie zakończył. Smutny ten wypadek bardzo przykre zrobił wrażenie na mieszkańcach miasta i okolicy.

Z PRASY POLSKIEJ.

—

P. H. Kuczalska streszcza w „Bluszczu“ odczyt Angela Mosso o „Wychowaniu fizycznem kobiet,“ polecając go uwadze rodziców. Jako punkt wyjścia dla wychowania dziewcząt, bierze Mosso następujący postulat:

„Należy je chronić od nadmiaru pracy umysłowej, od przygnębienia i silnych wrażeń, odżywiać je przytem dobrze i dostarczać wiele powietrza, światła i ruchu. Pominięcie tych warunków sprowadza bladnicę, anemię, zaburzenia w systemie nerwowym, a w przyszłości podkopuje zdrowie kobiety, jako matki i przekazuje jej dzieciom ubóstwo krwi, niedołęstwo organizmu.“

Jest to pewnik niezbity i powszechnie znany, ale nie zawadzi powtarzać go jaknajczęściej, powtarzać go rodzicom i wychowawcom, aby nie powtarzały się wypadki, jakie notują czasami nietylko kroniki lekarskie. Zapobiedz zaś temu wszystkiemu może tylko szerokie uwzględnienie wychowania fizycznego, trudno bowiem zgodzić się na to, abyśmy z zasady dzieciom naszym żałowali powietrza, światła, słońca i obszaru, których staramy się dostarczyć nawet więźniom i galernikom. Ogromną pomoc oddają wychowaniu fizycznemu gimnastyka, już to szwedzka, już traktowana na swobodzie wśród gier i zabaw, częste spacery za miasto i uprawianie ruchu. Interesującym pod tym względem jest następujący ustęp cytowanego streszczenia:

„Racyonalne wychowanie fizyczne, oparte na wprowadzeniu gimnastyki i gier do programu szkolnego, jako przedmiotu obowiązującego, odbywanie pieszo dalszych spacerów i rozpowszechnienie wszelkiego rodzaju ruchu nietylko nie jest przeszkodą w kształceniu się umysłowem, lecz, przeciwnie, ułatwia je, chroniąc kobietę od wyczerpania sił i zachowując jej przyrodzone własności. Angielki, których system wychowania najbardziej zbliża się do ideału, jaki sobie wytworzyć możemy, są tego niezbitym dowodem. Spotykamy bowiem wśród nich mnóstwo kobiet wysoko wykształconych, specyalistek w rozmaitych gałęziach wiedzy, którym lata, spędzone na ławkach uniwersyteckich, nie ujęły sił i zdrowia. Ciekawą pod tym względem ankietę przeprowadziła pani Henry Sidgwick, siostra sławnego psychologa Balfour'a. Wykazała ona, że na 562 kobiet, które ukończyły uniwersytety w Cambridge i Oksfordzie, te, które otrzymały najwyższe stopnie naukowe były najsilniejsze, najzdrowsze, a wyszedłszy zamąż, najwięcej miały dzieci.“

Dobrze jest, że sprawę wychowania fizycznego kobiet popierają u nas pisma niewieście. Jeszcze organizmy chłopięce opierają się silniej ujemnym wpływom i bronią instynktownie w swoich zabawach od zasiedzenia, ale wątłe organizmy dziewcząt cierpią podwójnie skutkiem istniejącego systemu szkolnego. Reforma tego jest niezbędną, agitacya zaś systematyczna na rzecz wychowania fizycznego może w końcu zrobi swoje. Niedarmo powiadają: i kropla żłobi skały.

Z objazdu syonisty.

(Według „Wieku“).

—

Międzynarodowy związek syonistyczny ma swoich agitatorów i »mówców«, którzy z polecenia »wydziału wykonawczego« syonistów w Wiedniu i za jego pieniądze objeżdżają zwłaszcza małe miasteczka »żydowskie«, mają tam »mowy« syonistyczne po bóżnicach i »Bethamidraszach« w soboty lub wieczorami, wobec setek i tysięcy słuchaczów kapotowych i żargonistów, zbierają też u tych, często biedaków i nędzarzy żydowskich, złotówki i ruble na rzecz komitetu wiedeńskiego lub banku »narodowego« w Anglii, obiecując wzamian rychło zbawienie żydów.

Jeden z takich agitatorów, ukrywający się pod pseudonimem »Jehuda« (żyd), objeżdża główne miasta i miasteczka »żydowskie« w Królestwie Polskiem i dzieli się swemi wrażeniami

---

64)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

—

(Dalszy ciąg — patrz № 31).

— I wy to czujecie—mówił dalej—i szukacie wśród mężczyzn takiej samej, albo większej siły, a macie instynkt rozwinięty dobrze. Tysiące jest studentów, jednak wśród nich niewiele takich silnych, przeładowanych...

— Magnetyzmem zwierzęcym—dodała śmiejąc się doktorowa.

— A tak, wyróżniających się swoją...

— Inteligencyą.

— A przynajmniej oryginalnością. Taki kret, co obok was idzie, chudy, wątły mizerny, ten Drążewski, to silny charakter, żebym sam sobie go życzył. Jak padalec; odetniesz mu łeb, to nowy wyrasta. Połowę kolegów obraził na siebie, zdawałoby się, że to smok jakiś, a to serce złote. Żeby panie widziały, co ja się dowiedziałem dwa dni temu. Przychodzę w porze obiadowej do niego...

— Mój Wojciechu,—zawołałem,—tylko bez opowieści... nie życzę byś o tem mówił.

— Nie, ja to muszę powiedzieć.

— Nie życzę sobie stanowczo...

— Co? co? mój panie!—wołały obiedwie kobiety.

— Cóż zrobić, gdy nie chce? Nie mogę. Czem Wojciech więcej się wzdragał, tem panie były ciekawsze, ale milczał.

Henryce pić się zachciało, więc pobiegłem po wodę do izby gospodarskiej. Gdy wróciłem z wodą, którą niezbyt skwapliwie piła Henryka, uważałem, że jakoś inaczej patrzą się na mnie.

Musiał im Jabłoński coś powiedzieć.

Zmrok już zapadł. Doktorowa powiedziała Wojciechowi, że jest zmęczona i prosiła żeby podał jej rękę. Henryka podała mnie również. Poszliśmy z Henryką naprzód, Wojciech z doktorową szedł za nami. Rozmowa dalej nie była prowadzona wspólnie. Szliśmy milcząc. Ona się oparła o moją rękę tak, że prawie ramiona nasze stykały się z sobą.

— I cóż—mówiła do mnie—odsunęli pana podobno od udziału w dalszej pracy około rozdania książek „Pana Tadeusza“ dla czytelni ludowych, musiało to pana boleć.

— Bynajmniej pani, nie jestem z tych ludzi żebym baczył kto przeprowadził ową pożyteczną działalność: mnie idzie o to żeby było zrobione. Prawda, wolałbym przy tem pracować i to uczyniłoby mi pewną przyjemność, ale i to mnie cieszy, że rzecz zostanie przeprowadzoną i lud nasz odniesie stąd korzyść.

Tak rozmawiając poczęliśmy się zastanawiać nad „Panem Tadeuszem.“ Przechodziliśmy piękne opisy natury, barwną charakterystykę postaci, aż w końcu zatrzymaliśmy się na Tadeuszu i Zosi.

Wynikła stąd żywa rozmowa.

— Miłość w „Panu Tadeuszu“ stanowi bardzo poetyczną kartę, ale nie odgrywa głównej roli w poemacie. Ładna, cicha i urocza jest ta miłość, ale ja rozumiem inną miłość o wiele potężniejszą. Ja sobie przynajmniej tak miłość przedstawiam.

— Czyż tak?—przerwała z zajęciem.

— Tak pani. Musiałbym czuć tę potęgę miłości w sercu.

— To z pana człowiek wymagający.

— O tak. Miłość mieszka w nas i my jej jesteśmy świadomi. Ja czuję, jak się ona we mnie budzi, jak wzrasta i co ona powoduje. Wystaw pani sobie pień drzewa ze stoma gałęziami, z tysiącem liści. Każdy listek w miłości to jakieś wrażenie, jakaś myśl; grymas spojrzenie... Te tysiące szczegółów, składają się na wielkie uczucie, które jak pień stoi niezachwiane, póki robak słoju nie stoczy lub korzeni nie podgryzie. Jeżeli Bóg dał człowiekowi to wielkie uczucie, to dał ślady potężnej łączności swojej z myślą ludzką. To jedno co nam po bogach zostało i dlatego ludzie seryo myślący okupują uczucie życiem, zraszają krwią własną. To jest miłość prawdziwa. Idzie ona prosto, jak promień jasny słoneczny, jak życie czyste i nieskażone kobiety. Reszta na świecie nie może się nazywać miłością. To przepis prawny, to interes. Kochać bez granic, śnić o niej i umrzeć dla niej, to rozkosz, to pragnienie. Zrobić dla niej wszystko, wyprzeć się wad dawnych, wznieść się do ideału, słowem ukochać całym sercem, oto rezultat miłości.

Słuchała oparta na ramieniu. Szliśmy dalej milcząc, wiatr hulał po pustych polach i trząsł suchemi, obumarłemi gałęziami. Szliśmy drogą forteczną, ciągnącą się około murów krakowskich, a potem skręciliśmy ku zwierzyńcowi.

(D. c. n.).

z czytelnikami hebrajskiej gazety codziennej „Hamelic“. Ostatnio zwiedził miasta, położone w obrębie gubernii piotrkowskiej i lubelskiej, a uwagi jego i opisy zasługują ze wszech miar na to, żeby je poznał ogół szerszy.

Zaczynamy od miasta Zgierza, w którym znajduje się około 20,000 mieszkańców a żydów—4.000. Są to przeważnie chasydzi. W fabrykach przędzalnych żydzi przyjmują też udział, lecz głównie, jako ich właściciele; robotników żydowskich w tych fabrykach jest wszystkiego około 50. Reszta żydów zgierskich utrzymuje się z różnych handlów i robót ręcznych. Wielu jest furmanów, którzy utrzymują stałą komunikacyę z Łodzią. Pozostali „żyją z wiatru, jak we wszystkich miasteczkach w gub. południowo-zachodnich“.

Żydzi mają w Zgierzu różne towarzystwa. Między innemi — »Gmiles-chesed«, czyli towarzystwo pożyczające żydom pieniędzy bez żadnego procentu; »Bikur-Cholim«, czyli pielęgnowania chorych żydowskich; w »Talmud-torze« jest dziewięciu »mełamedów« i około 70 uczniów. Nauka zaczyna się tutaj od czytania po hebrajsku i dochodzi do talmudu z komentarzami. Prócz tego uczęszcza do »Talmud-tory« 24 uczniów szkół rządowych, którzy parę godzin dziennie uczą się biblii i hebrajszczyzny. W ostatnim roku »Talmud-tora« kosztowała 900 rb., z czego nauczyciel czytania i pisania otrzymał rubli „sześć“.

Zgierz jest teraz bardzo popularny między żydami, z powodu nowo założonej szkoły handlowej, do której przyjmują żydów bez ograniczeń procentowych. Do tej szkoły przyjeżdżają żydzi „setkami“ z różnych miast bliższych i dalszych. Przy takim napływie uczniów zarabiają dużo rzemieślnicy i sklepikarze miejscowi. Żydowscy nauczyciele wynajęli domy obszerne, w których urządzają stancye dla obcych uczniów, przygotowując ich do szkoły handlowej. Dyrektor szkoły lubi żydów i nie wymaga od uczniów, aby pisali w soboty. Autor zachwyca się ogromnie tym tryumfem »szabasu«, przyczem wylewa gorzkie łzy żalu, że nie wszędzie tak się dzieje.

W Białymstoku naprzykład, założono przed rokiem gimnazyum dla dziewcząt, w którem było bardzo dużo żydówek, przeważnie córek »kupców«, co zamykają swe kramy w soboty i święta żydowskie i prowadzą dom »koszerny«. Kilku ojców zwróciło się do dyrektora z prośbą o uwolnienie córek od pisania w soboty. Dyrektor odpowiedział, że zapyta wszystkich rodziców żydowskich, czy sobie życzą tego uwolnienia sobotniego, a stosownie do tego, jak większość będzie chciała, tak postąpi. Ojcowie wyszli ucieszeni, w przekonaniu, że w mieście »tak nabożnem« jak Białystok, wszyscy żydzi będą niewątpliwie przeciwni pisaniu sobotniemu. Pokazało się jednak z odpowiedzi, udzielonych dyrektorowi czarno na białem, że 60% ojców odpowiedziało, że to im wszystko jedno; 20% odpowiedziało, że zdają się zupełnie na zdanie dyrektora, piąta część rodziców przemawiała za zaniechaniem pisania w soboty. Po takiem przeprowadzeniu głosowania, dyrektor przechylił się na stronę większości i nie pomogła już później ani interwencya rabina miejscowego, ani tych żydów, którzy, choć nie są nabożni, obchodzą sobotę z przyczyn »narodowych«, jako syoniści.

Jak słychać jednak, to i w Zgierzu zawiał już inny prąd, i autor boi się, że w końcu będzie tam, jak w Łodzi, dostarczającej ogromnej liczby kupców, którzy »znieważają sobotę«.

Wspominając o Łodzi, p. Jehuda mówi o »Talmud-torze« w temże mieście, w której uczy się 1,200 uczniów biednych »pięcioksięgu« Mojżesza, a potem talmudu. Na »pisanie i czytanie« nie wydaje się tam nawet „sześciu“ rubli rocznie. Z tej »wielkiej« uczelni wyszło już »dziesiątki tysięcy« próżniaków, co to są »ani do Boga, ani do ludzi«.

W Łodzi zaproszono autora na uroczysty obchód w »Talmud-torze syonistycznej«. Ze szczerem ukontentowaniem przyjął to zaproszenie, myśląc o tem, że »syoniści są powołani do wskrzeszenia naszego narodu, do wzniecenia w nim iskry żydowskiej, a do tego prostą drogą prowadzi wychowanie dzieci w duchu syonistycznym«.

W syonistycznej »Talmud-torze« zastał wielu inteligentnych żydów łódzkich, z kaznodzieją niemieckim z synagogi łódzkiej na czele. Sala była przybrana flagami syonistycznemi, orkiestra grała ochoczo, chór chłopców śpiewał pieśni syonistyczne, »mówcy narodowi wygłaszali kazania.

Odczytano program »Talmud-tory« i sprawozdanie rachunkowe, z którego pokazało się, że niedobór miesięczny wynosi rb. 50, pomimo, że rodzice płacą w tej »Talmud-torze« za naukę. Ale to niepowodzenie kasowe nie zraża nikogo, bo najważniejszą rzeczą jest sam syonizm, który „dał żydom w każdem mieście ludzi, kochających swój naród i pracujących na rzecz jego wskrzeszenia, ludzi, którzy starać się będą o wprowadzenie »ducha naszego narodu« do szkół, o ile tylko inni na to zezwolą, i do »Talmud tory«, o ile tylko będziemy w stanie“.

Szerokie nadzieje, ani słowa.

Z Łodzi udałem się do miasta gubernialnego P-w, pisze autor „dyskretnie.“ W Piotrkowie jest około 15 tysięcy żydów, przeważnie husetów. W mieście niema fabryk, a żydzi żyją z handlu. Żydzi nie mają tutaj oddzielnego szpitala, tylko płacą około 600 rb. rocznie w szpitalu ogólnym, gdzie się znajduje osobny oddział dla żydów, z kuchnią „koszerną.“ Żydzi jednak chorzy nie mają zaufania do tego szpitala, wolą leżeć w brudnych swych łóżkach w domu. W „Talmud-Torze“ panują takie porządki, jak przed wiekami.

Jeden z adwokatów miejscowych powziął myśl założenia szkoły rzemieślniczej dla żydów. Zebrał dużo pieniędzy, poczynił wielkie przygotowania. „Ale u niego—pisze p. „żyd“—najważniejszą rzeczą jest „kultura polska“, rzemiosło jest na drugim planie, a żydostwo rzeczą podrzędną. Przyjął do warsztatu ślusarza „polaka“—ostatnie słowo niewiadomo dlaczego p. Jehuda podkreśla — podczas gdy jego bracia, ślusarze umierają z głodu. W Warszawie jest pięciu uczniów.

Dalej pisze o tym samym adwokacie, że nie nawidzi gruntownie żydowstwa, że walczy z syonizmem tak zawzięcie, iż nawet rabin miejscowy boi się tego „pana“ i „bogacza,“ miejscowi są tylko po cichu syonistami, bo nie chcą sobie narazić owego „puryca“ (szlachcica). Ale syonizmu pomimo to zwalczyć nie może.

Szerzy się bardzo wśród ludu i dwóch zięciów największego bogacza, sprzyja mu również. Sprzedano około 600 akcyj „banku narodowego,“ zebrano około 400 „szekelów“ (pogłównego na rzecz wydziału wykonawczego w Wiedniu), posyłają też pieniądze do Towarzystwa popierania żydów w Syryi i Palestynie, a duch syonistyczny wieje w całem mieście. Syoniści pracują z wielkiem zamiłowaniem i bardzo szczerze.

W hotelu żydowskim w Piotrkowie p. Jehuda miał zajście oryginalne. Złożył tam rzeczy swoje w numerze i udał się na miasto, gdzie przy kieliszku wina palestyńskiego „Karmel“ bawił się z syonistami do północy. Powróciwszy do hotelu zastał innych gości w swoim numerze, a dla niego nie było miejsca. Hotelarz się tłómaczył, że dzisiaj był dzień sprzedaży lasów, miał więc dużo gości, kupców leśnych, a nie miał gdzie ich umieścić. P. „żyd“ przypisuje to lekceważenie jego osoby faktowi, że jest litwiakiem, a takiego nie lubią żydzi polscy.

Z P. udał się do nowego R., dokąd się jedzie godzinę czasu koleją żelazną. Nie trzeba wielkiej domyślności, żeby rozumieć, że tu mowa o Noworadomsku. Mieszka tu około 2,000 rodzin żydowskich, jest rabin cudotwórca z czeredą husetów. Żydzi mają się tu bardzo dobrze, są różne fabryki, przy których utrzymują się dostatnio i wygodnie. Syonistów jest dużo, nawet między husetami dużo się zbiera pieniędzy. Ale po pierwszym zapale niecierpliwią się teraz, stoją jakby na węglach rozrzażonych i codziennie oczekują na wiadomości o uzyskaniu „chartera“ od sułtana. Jest obawa, że przestaną być syonistami, jeżeli Herzl nie napisze do nich własnoręcznie i nie zapewni ich na sumienie, że robi wielkie kroki w sprawie „chartera“ sułtańskiego.

Z tego gniazda husedzkiego pojechał do niewielkiego miasta Cz. (Częstochowy), gdzie się znajduje 20,000 żydów. Tutaj materyalny stan żydów jest bardzo dobry. Jest pokaźna liczba bogaczów żydowskich i zamożnych jest wielu. Krach powszechny tutaj nie dotknął nikogo,

W mieście toczy się walka między żydami zacofanymi i postępowymi. Pierwsi uczą swe dzieci w „Talmud-Torze“ biblii w tłómaczeniu niemieckiem. To historya, zaprawdę, zupełnie nowa.

Z PETERSUBRGA.

— W d. 8 b. m. rozpoczęły się posiedzenia w radzie państwa w Petersburgu. Z pośród spraw, które mają być rozpoznawane w najbliższej przyszłości, jak donoszą dzienniki petersburskie, wyróżniają się następujące:

1) Projekt utworzenia głównego zarządu handlu i przemysłu z nader szerokim zakresem działalności.

2) Wydawanie nowych przepisów co do zakładania fabryk i zakładów przemysłowych.

3) Kwestye, związane z utrzymaniem porządku w fabrykach.

4) Uregulowanie stosunków między pracodawcami a robotnikami.

5) Projekt reformy giełdowej, oraz ustawodawstwa akcyjnego.

5) Projekt organizacyi klasy buchalterów i subjektów handlowych.

7) Przekształcenie sądów handlowych.

8) Uporządkowanie prawodawstwa o upadłościach i konkursach.

9) Projekt powiększenia floty rosyjskiej.

10) Projekt ustanowienia hypoteki morskiej.

11) Kwestya odpowiedzialności rozbicia się statków.

13) Założenie wyższego instytutu handlowego.

14) Szkoły techniczno-artystyczno-przemysłowe.

15) Szkoły marynarskie.

16) Reforma celna i zawarcie nowych traktatów międzynarodowych. („Słowo“)

— „Now. Wremia“ pisze, że w chwili obecnej czynne są w ministeryum oświaty komisye następujące: 1) do spraw przekształcenia szkół średnich; 2) do ułożenia projektu instrukcyi dla rad pedagogicznych; 3) w sprawie obniżenia skarbowi kosztów utrzymania wychowańców instytutów nauczycielskich; 4) w sprawie funduszów specyalnych ministeryum; 5) komisya stała uniwersytecka, wysadzona dla rozstrzygnięcia spraw naukowych, wszczętych przez uniwersytety; 6) w sprawie nauki rzemiosł i wiadomości technicznych w szkołach początkowych, która to komisya kończy już swoje czynności; wreszcie wkrótce rozpocznie posiedzenia; 7) narada w sprawie opracowania programów nauki religii wyznania ewangelickiego w szkołach początkowych okręgu naukowego ryskiego, tudzież 8) narada względem stanu ogólnego szkół żeńskich maryjskich.

— „Praw. Wiest.“ ogłasza następujący rozkaz Najwyższy w przedmiocie dowozu węgla zagranicznego na potrzeby kolei:

1) wszystkim kolejom w państwie pozwala się na własne potrzeby dowozić do dnia 13 września 1900 r. węgiel zagraniczny przez wszystkie miejscowości pograniczne bez opłaty cła — i

2) właściwe instytucye powinny przedsięwziąć środki, aby dowożony na mocy poprzedniego artykułu węgiel, przeznaczony był wyłącznie na potrzeby kolei, i nie był używany do innych celów.

Rozporządzenie powyższe uzyskało Najwyższe zatwierdzenie w d. 2 b. m.

— Niektóre koleje w Cesarstwie postanowiły wprowadzić telegraficzne przekazy pieniężne dla pasażerów, obawiających się przewozić z sobą większe sumy. Pasażerowie będą oddawali pieniądze w kasach przy kupnie biletu, a odbierać je w kasie na stacyi, gdzie wysiadają.

Influenza.

Z powodu szerzącej się na południu i południowym zachodzie epidemii influenzy, w Austryi ukazało się rozporządzenie do wszystkich politycznych władz krajowych, aby te na wypadek pojawienia się tej choroby, zarządziły natychmiast wszelkie środki ostrożności. Z różnych miast angielskich, francuskich, niemieckich a zwłaszcza z włoskich nadchodzą wieści, donoszące o olbrzymiem szerzeniu się influenzy, w ostatnich zaś dniach skonstatowano kilkaset wypadków w Tyrolu.

Influenzę nazywano dawniej „katarem“ i niemal nie wiedziano o jej epidemicznem występowaniu. Najważniejszym środkiem obronnym prze-

ciwko niej jest zahartowanie organizmu, a zwłaszcza, że tak powiemy, znieczulenie skóry na wpływy atmosferyczne. Kąpiele, zimne natryski i nacierania oddają doskonałe usługi. Stwierdzone jest, że osoby, używające często zimnych kąpieli, tylko w rzadkich wypadkach nawiedzane bywają influenzą i to słabą. Zdaniem wiedeńskiego profesora Winternitza, najskuteczniejszem lekarstwem na influenzę są poty, wywołane nie przez lekarstwo, lecz przez silny ruch muskułów.

Influenza objawia się w najróżnorodniejszy sposób, a przypisać to należy w pierwszej linii niejednostajnym bakcylom, a następnie komplikacyom, powstałym wskutek fizycznego ustroju danego chorego. Wyżej wspomniany profesor twierdzi także, iż w czasach ogólnej depresyi, politycznego i moralnego przygnębienia narodu, influenza—jak epidemie wogóle—występuje silniej i łatwiej się szerzy.

Obok influenzy prawdziwej istnieje jej odmiana „influenza nostras", lżejsza w przebiegu i częstsza, mająca inną odmianę bakcyla. Nie odkryto go dotąd, podczas gdy bakcyl influenzy prawdziwej już jest dokładnie znanym.

Influenzy istnieją wogóle trzy główne typy: nerwowy (łamanie w kościach, ból głowy itd.), kataralny (choroby organów oddechowych) i gastryczny (choroby organów trawienia). Naturalnie typy te łączą się między sobą w najróżnorodniejsze sposoby i to jest właśnie szczególnym przymiotem influenzy.

Kto więc zachoruje na influenzę, niech jej nie lekceważy i niech natychmiast wzywa lekarza, który w sam czas zapobiedz może niebezpiecznym kombinacyom. Nie należy—powtarzamy—lekceważyć sobie tej choroby, ale też nie trzeba jej się zbytnio obawiać. Srodków na nią posiadają lekarze mnóstwo — tyle, ile jest odmian influenzy.

Ostatnie wiadomości.

Obrady nad flotą.

Przywódca wolnomyślnych, Richter, oświadczył, że jego stronnictwo przyzna jedynie rządowi odpowiednio do istniejących środków pieniężnych i to przy zwyczajnym budżecie kredyty, niezbędnie potrzebne na wzmocnienie floty.

Sekretarz marynarki Tirpitz przyrzekł dać obszerne wyjaśnienia, co do wojskowego znaczenia projektu powiększenia floty w komisyi. Głównym celem projektu jest odpowiednia organizacya floty.

W imieniu Koła polskiego poseł Motty oświadczył, że Koło jednomyślnie odrzuca projekt, nie kierując się niechęcią, lecz przekonaniem, że handel i przemysł nie wymagają powiększenia floty. Projekt zaś rządowy przynosi szkodę rolnictwu, zwłaszcza w prowincyach, zamieszkanych przez ludność polską. Polacy, uciskani przez prawa wyjątkowe i komisyę kolonizacyjną, nie uznają polityki „siły przed prawem", ani w wewnętrznej, ani zewnętrznej polityce.

Litwin Smalakys oświadczył, że powiększenie floty byłoby zbyteczne, gdyby Angiia nie rządziła się niesprawiedliwością i przystąpiła do potrójnego przymierza.

W komisyi budżetowej parlamentu poseł ks. Jaździewski uskarżał się, że żołnierze polacy doznają przeszkód w odbywaniu spowiedzi w rodzinnym języku. Minister wojny odpowiedział, że jedność armii wymaga, ażeby wszyscy żołnierze znali język niemiecki. Skargi te są nieuzasadnione, jest bowiem 13 kapelanów wojskowych, władających językiem polskim. Mówcy centrum domagali się, ażeby dla żołnierzy polaków zaprowadzono wszędzie spowiedź w polskim języku. Gossler mówił, że władze wojskowe dalekie są od wywierania w rzeczach sumienia jakiegokolwiek przymusu.

Z placu boju.

Wojska angielskie, przeszedłszy Tugelę, natrafiły na łańcuch okopów, uformowanych na wzgórzach Brakfontein na lewem swojem skrzydle.

Cała artylerya angielska była czynną, ale nie mogła zmusić artyleryi boerów do milczenia. Boerowie wciąż ostrzeliwali piechotę angielską z dział Nordenfelda. Anglicy, nie chcąc się bezpotrzebnie narażać na ciężkie straty przestali posuwać się naprzód. W środę popołudniu kolumna transportowa rozpoczęła odwrót, a piechota opuściła w nocy wzgórze Vaal-Kranz. Przewaga dział nieprzyjaciela uniemożliwiła dalszy pochód armii angielskiej.

Prawdopodobnie nie ma już ratunku dla Ladysmith. Boerowie niezmiernie starannie przygotowali obronę i bynajmniej nie obawiają się wojsk gen. White. Nauczony smutnem doświadczeniem gen. Buller nie przedsięweźmie prawdopodobnie czwartej próby oswobodzenia Ladysmithu, lecz z całą armią pomaszeruje ku wschodniej granicy Oranii, gdzie Joubert od sześciu tygodni poczynił już przygotowania do obrony. Wszystkie wzgórza są obwarowane i stoją tam poważne siły boerów.

Na południowej widowni wojny boerowie gromadzą siły we wszystkich punktach i wszędzie posuwającym się naprzód forpocztom angielskim silny stawiają opór. Colesberg otaczają oni szerokiem półkolem od północy i tamują gen. French przystęp do rzeki Pomarańczowej.

W środę rano działa boerów rozpoczęły ogień przeciw Colskopowi. Anglicy odpowiadali raźno, lecz komendant Delarey odepchnął prawe skrzydło anglików. Starcia odbywają się prawie codziennie. Pod Kimberleyem również boerzy wzmacniają siły a w dniu 7 b. m. przystąpili do sypania szańców na wschodzie miasta, równających się prawie z wałami cytadeli. Z pod Mafekingu ciągną pod Kimberley świeże oddziały boerów z działami szybkostrzałowemi.

Milczenie urzędu wojny o klęsce poniesionej już po raz trzeci przez Bullera wywiera przygnębiające wrażenie. Powszechnie sądzą, że teraz trzeba się już przygotować na upadek Kimberleyu i Ladysmithu ze wszystkiemi jego bolesnemi upokorzeniami i moralnemi następstwami. W ostateczne zwycięstwo Anglii naród angielski przestaje już wierzyć i coraz głośniej rozlegają się żądania zawarcia pokoju, póki czas jeszcze i póki można pozyskać mniej upokarzające warunki.

Telegramy.

Wiedeń, 13 lutego. Donoszą tutaj z Sofii, że zbiegły do Paryża szwagier sułtana, Damad Mahmud-basza zamierzał zakupić dobra na terytoryum bułgarskiem w okolicy Burgasu. Rząd bułgarski przecież nie pozwolił na tę tranzakcyę. Mahmud-basza zaprotestował przeciwko temu i wniósł rekurs. Na postępowanie rządu bułgarskiego wywarła nacisk Wysoka Porta. Prasa opozycyjna bułgarska obsypuje z tego powodu rząd ciężkiemi wyrzutami.

Wiedeń, 13 lutego. Parlament będzie zwołany w terminie między 20 i 23 b. m., skutkiem czego przed świętami izba poselska nie będzie miała dużo czasu do załatwienia spraw naglących.

Paryż, 13 lutego. Wniesiony do izby deputowanych projekt określa różne kary od 15 dni do 2 lat zamknięcia w więzieniu dla księży, krytykujących publicznie postępowanie władz.

Londyn, 12 lutego. W sobotę rano feldmarszałek Roberts zwiedził obóz „highlanderów", pochwalił Macdonalda i jego ludzi za mężną postawę na Kradoobergu. W sobotę rano ostrzeliwały działa okrętowe pozycye boerów pod Magersfontein. Boerowie nie odpowiadali na ten ogień, broniąc w nieznacznej liczbie okopów. Prawdopodobnie znaczny ich oddział wyruszył ku Kimberley.

Londyn, 13 lutego. John Redmond w charakterze przewódcy całej partyi irlandzkiej zwrócił się do narodu irlandzkiego z odezwą, w której wzywa do składek pieniężnych i powiada, że przesilenie dzisiejsze Anglii daje posłom irlandzkim dogodną sposobność do zmuszenia stronnictw politycznych, aby przyznały Irlandyi samorząd, rozwiązały problemat agrarny i usunęły wszystkie niedogodności, na które uskarżają się irlandczycy. Odezwa, napisana w tonie umiarkowanym, wzywa do prowadzenia walki w granicach konstytucyi.

Londyn, 13 lutego. Irlandzcy „yeomanrits" wystawili tylko dwa szwadrony po 50 ludzi. Niema w nich ani jednego irlandczyka, lecz szlachta angielska. Dowodzi tą jazdą lord Ennismore.

Londyn, 13 lutego. „Exchange Telegraph Company" donosi, że bunt wojsk w Sudanie przybrał niepokojące rozmiary i nabawia rząd wielkich trosk.

Londyn, 13 lutego. Depesze prywatne donoszą, że gen. Buller podczas trzeciego ataku na Tugelę stracił sporą liczbę dział, które zostały zniszczone przez boerów. Jeden batalion angielski w czasie ataku boerów na Vaalkrantz rozproszył się, zdjęty popłochem na wszystkie strony. Oficerowie z największą trudnością zdołali zebrać rozproszone resztki batalionu.

Londyn, 13 lutego. Podczas ostatnich walk nad Tugelą trzy bataliony angielskie dostały się do rąk boerów. Boerowie zdobyli osiem dział angielskich największego kalibru i sześć wozów amunicyjnych.

Londyn, 13 lutego. Boerowie zajęli farmę Bley, który znajduje się po tej stronie Tugeli i do której można dojechać konno z Chieveley w niespełna godzinę. Dom mieszkalny boerowie zamienili na szpital. W okolicy farmy znajdują się góry, panujące nad oboma mostami przez Tugelę.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

R. Ginejko. W wiadomej kwestyi zwróciliśmy się z zapytaniem do tutejszego kantoru Banku Państwa, odpowiedziano nam, że odpowiednich informacyj udzieli warszawski oddział Banku Państwa, wydział loteryi.

Gubale. Nie.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Budzyńskiemu. Za treść ogłoszeń nie jesteśmy odpowiedzialni. Zarzuty swoje może pan umieścić w dziale ogłoszeniowym.

P. Różyckiemu. Prosimy o szczegółowy adres, gdyż nie wiemy, gdzie wysyłać pismo.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Ryczkowski i Cybulski z Piotrkowa — Rung i Pergament z Szlisselburga — Józefowicz z Częstochowy — Potworowski, Langleben i Fajgenblat z Warszawy — Fiłatow z Kiszyniewa.

HOTEL POLSKI. Kasman z Płońska — Roznowski i panna Roznowska z Niemiec — Sozański z Warszawy — Mrozowski z Kalisza.

Ogłoszenie.

3—2

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje do publicznej wiadomości, że poniżej wymienione a nieodebrane w oznaczonym terminie przez odbiorców towary, o których w swoim czasie zrobione były ogłoszenia w gazetach „Pietrokowskije Gubernskije Wiedomosti" № 36, 37, 38, 39, 40 i 41 dnia 4 września do 9 października i „Rozwój" №№ 191, 192, 193, 222, 223, 224, 225, 226, 228, 232, 233 i 234 od 11 sierpnia 1899 r. do 20 września 1899 r. na zasadzie § 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedawane 1 (14) marca 1900 w dnie następne aż do ukończenia od godziny 10 rano na stacyi towarowej Łódź.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od-bierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1899 r.									
65929	Lipiec	25	Ryga I	Łódź	A. T. Sobinik	I. Gerson	1	Towar łokciowy	2	7
1895	Sierpień	18	Kazań M. K.	,,	Konowodów	Okaziciel	1	Trykotaże		20
5490	,,	7	Pińsk Poł	,,	Mendembaum	,,	2	Podkłady dębowe	9	30
5491	,,	7	,,	,,	,,	,,	2	Deski sosnowe		30
5489	,,	7	,,	,,	,,	,,	2	Podkłady dębowe	9	—
411	,,	11	Wezenberg B. P.R.	,,	Malenberg	,,	1	Towary łokciowe	—	18
2365	,,	4	Sosnowiec W.	,,	Kune	Fr. Mac	1	Szmarglowy krąg	—	39
2496	,,	18	,,	,,	Agentura	A. Ganc	15	Rury gliniane	24	—
237	,,	10	Kuźnica S. P. W.	,,	Najbus	Okaziciel	2	Podeszwy	8	14
9538	,,	1	Białystok S. P. W.	,,	M. Szpiro	,,	1	Wełna sztuczna	17	35
408	,,	5	Maciejow Nadw.	,,	Tuper	,,	part.	Węgiel drzewny	786	—
830	,,	9	Kowel	,,	Cerbeków	,,	1	Worki próżne	9	30
1225	,,	8	Breść	,,	nieczytelny	,,	10	Gilzy do papier.	5	—
8845	,,	8	Warszawa W. posp.	,,	Agentura W. W.	Zelma Bemel	1	Książki	—	7
20563	,,	13	,, tow.	,,	Sachs	Okaziciel	1	,,	1	35
20804	,,	13	,,	,,	Szteinberg	,,	1	Resztki wełniane	3	10
2832	,,	13	,, m.	,,	Nisenbaum	,,	1	Ramki do fotogr.	1	26
672	Lipiec	26	Zawiercie	,,	E. Erbe	,,	1	Żelazo lane sur.	2	20
388	Sierpień	8	Grodzisk W.	,,	Fabryka kart	,,	12	Worki stare jutowe	44	10
4	Styczeń	24	Morżenga M. I. A.	,,	Nacz. stacyi	Czerniak	2	Wyroby wełniane	10	15

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna licytacya odbędzie 9 (22) marca r. b.

OGŁOSZENIE.

180—3—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do d. 29 Stycznia (10 Lutego) 1900 r. jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 20 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od-bierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1899 r.									
1605	Grudzień	27	Bendary II	Łódź	Finkelsztein	Okaziciel	3	Orzechy	9	—
1606	,,	27	,,	,,	,,	,,	3	,,	9	30
7600	,,	28	Brześć II	,,	Szyfikman	,,	40	Gilzy do papier.	25	20
6428	,,	26	Winnica P. Z.	,,	F. Fiszman	,,	8	Szmaty	54	20
4857	,,	23	Kijów P. Z.	,,	Szklar	,,	1	Galanterya	—	8
12	,,	27	Częstochowa	,,	M. Horodstein	,,	7	Kawa	24	15
35898	,,	27	Libawa Tow. Ł.R.	,,	Gergord i Gej	,,	1	Wino	4	8
14270	,,	26	Romany L. R.	,,	Kagan	,,	1	Próby sukienne	3	27
22384	,,	28	Rewel B. P. R.	,,	B. Miller	,,	1	Kilki	3	3
16773	,,	24	Ryga III	,,	Goldman	Gazenklewer	1	Beczka żelazna	2	20
034	,,	29	Sosnowiec	,,	Brauer i Rechwinkel	Bande	1	Wyroby miedziane	1	33
324	,,	28	Warszawa W. tow.	,,	Frendenberg	Okaziciel	1	Skóry	2	30
313	,,	28	,,	,,	,,	,,	1	,,	2	—
300	,,	28	,,	,,	Iwański	,,	1	Łakier	1	5
31280	,,	21	,,	,,	I. Fajans	,,	1	Części maszynowe	1	30
156	,,	27	,,	,,	Tykulskar	,,	1	Tablice szyfrowe	—	15
,,	,,	,,	,,	,,	,,	,,	2	Papiery	4	5
148	,,	27	,,	,,	Tow. Nit. News. Man.	,,	1	Przędza baweln.	3	18
087	,,	26	,,	,,	B. Kobriner	,,	1	Pasy do maszyn	2	—
017	,,	24	,,	,,	Goldwaser	,,	4	Blacha miedziana	31	15
,,	,,	,,	,,	,,	,,	,,	1	Stara miedź	7	10
2094	,,	25	,,	,,	Wildenberg	,,	2	Szkło lustrowe	9	15
2093	,,	25	,,	,,	,,	,,	1	,,	6	5
35	,,	28	,, W. m.	,,	Hofnagiel	,,	1	Wyr. wełniane	4	—
1654	,,	22	Lahowice Pol.	,,	Gawzy	,,	20	Skóry baranie	121	—
1950	,,	23	Ziemetczyno	,,	Kantor Domoruki	,,	7	Klej stolarski	21	29
57592	,,	27	Wilno S. P. W.	,,	Rejdenberg	,,	1	Lustra	5	20
18502	,,	23	Białystok	,,	A. Rozental	,,	2	Przędza weł.	26	30
2928	,,	26	Sokółka	,,	A. Kapelusznik	,,	1	Wyr. skórzane	2	20
1014	,,	28	Siedlce Nadw.	,,	Linecki	,,	2	Wanna i beczka st.	4	15
61100	,,	23	Praga tow.	,,	Bejg	,,	2	Wyroby koszyk.	2	15
2166	,,	26	Królewiec M. K. W.	,,	Cyżowski	,,	1	Tow. łokciowe	1	6

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH
Ewangielicka ul. № 11/13.

Niniejszym podajemy do wiadomości, iż od 1-go Lutego r. b. rozpoczynamy czynności z zagranicą i z dniem tym wydawać będziemy czeki na wszystkie znaczniejsze zagraniczne miejscowości.

Zarząd.

114—10—6

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mlecza pacieżowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacya, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwokat przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich władz. 1040—3—3

Ajenci potrzebni „Ludwik", Południowa № 3. 1203—-.9

Do wynajęcia zaraz lokal składający się z 3-ch pokoi i kuchni odpowiedni na restauracyę lub skład; tamże urządzenie restauracyjne do sprzedania. Średnia № 28. 194—4—1

Freblówka potrzebna do dwojga dzieci. Wiadomość w kantorze komisowym Konopackiego i Micherskiego, ul. Średnia 1.

Freblówka ma godziny wolne, pragnie udzielać lekcyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod „Freblówka". 171—3—2

Gimnazistka, znająca muzykę, potrzebna zaraz. Wiadomość w Biurze Komisowem Średnia 1. 181-3-3

Kuźnia z wyrobioną klientelą do wypuszczenia w dzierżawę z mieszkaniem i naczyniami, lub bez takowych zaraz na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomość Pasaż Szulca № 14. 179—3—3

Mamka ze świeżym i zdrowym pokarmem poszukuje miejsce. Ul. Benedykta № 29 stróż wskaże. 185—5—2

Magiel do sprzedania. Ul. Średnia № 41 m. 16. 186-3-2

Nauczycielka freblówka udziela lekcyj zbiorowych panienkom i chłopczykom w wieku od 4 lat do 7, od godziny 9 do 2 popołudniu. Po za temi godzinami przyjąć może lekcye na mieście. Zachodnia 27 m. 19. 170—3—3

Obiady prywatne po kop. 40. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Obiady prywatne po kop. 25. Przejazd № 28 m. 1. 190—6-2

Potrzebna jest gospodyni znająca się na kuchni, w średnim wieku inteligentna, dla wyręczenia pani domu. Wiadomość Cmentarna № 7. 189—3—2

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5—.2

Potrzebujemy 100 korcy kartofli białych smacznych, wybranych. Wiadomość u portiera Akc. Tow. Suk. Manuf. Leonhardt, Woelker & Girbardt. 197—3—1

Różne mieszkania do wynajęcia. składające się z sklepu, 3-ch pokoi i kuchni, 2-ch i kuchni, i jednego pokoju z kuchnią ul. Nawrot № 13. 196—2—1

Récherches sont les leçonsde la langue française. Sub. „Persévérance". 176—3—1

Sklep galanteryjny w dobrym punkcie z wyrobioną klientelą do sprzedania. Wymagalna gotówka około 3 tysięcy rubli. Wiadomość w księgarni Łódzkiej Piotrkowska № 108. d.

Subiekt branzy kolonialnej, znający się na piwnicy i obznajmiony z restauracyą pracując na prowincyi w poważnych firmach, poszukuje posady ekspedyenta, magazyniera lub do zajęć kantorowych, zaraz lub od 1 marca. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. W. Z. R. 173—3—3

Tapicer z Warszawy poszukuje robót po domach prywatnych przerabia meble, materace, zakłada firanki, robota sumienna. Średnia № 5 m. 17. 3—2

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod liczbą 18. 183—d.

Zaginęła karta pobytu wydana w magistracie m. Łodzi na imię Roch Kotański 175—3—3

Zaginął paszport na imię Klemensa Sipa (piekarza) wydany w Gostkowie. 187-3-2

Zaginęła książeczka gospodarska. Łaskawy znalazca zechce odnieść na ul. Przędzalnianą № 9 do Jana Taflik. 191-2-2

Zaginęła karta pobytu na imię Katarzyna Kowalska, wydana w magistracie m Łodzi, złożyć tamże. 195—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Leon Karbowicz, wydana z gminy Radogoszcz. 172—3—3

Zaginął paszport Piotra Goszepczyńskiego, wydany w gminie Zduńska Wola. 175—3—3

Zaginął pies biały z żółtemi uszami (suczka), wabi się Westa. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić na ul. Lutomierską № 18 do Frankowskiego. 184-1-1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych. 495

Дозволено цензурою, г. Лодзь 1 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111.